

## **Paweł Rzewuski: Lema na XXI wiek lekcja**

Lem przewidział to, czego jesteśmy świadkami: Internet jest wielkim molochem informacyjnym, kakofonią treści, który powoduje organiczną niemożność rozeznania się w jego meandrach. Internet, czy też dla precyzji mówiąc, zebrane w nim informacje oraz permanentne obracanie nim w dowolne formy, przybiera, by posłużyć się metaforą Lema, formę biblijnego potopu, który zalewa użytkowników – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Lem. XX-wieczne wyświetlanie przyszłości”.

Żyjemy w czasach zapowiedzianych przez Lema.

Powyższe zdanie jest nazbyt często powtarzane i stało się pewnego rodzaju wytrychem, pustym frazesem, przez co straciło na mocy. Problem z aktualnością Lema jest taki, że z jego proroczymi koncepcjami zdążyliśmy się już oswoić do tego stopnia, iż nie robią one na nas już większego wrażenia. Stanisław Lem tworzył długo, widział dużo i jeszcze więcej rozumiał. W swojej karierze pisarskiej poruszył wiele wątków, których mnogość przytłacza, a niejedna z jego prognoz zdążyła już się spełnić, a nawet stać przeszłością.

Istnieje pokusa, aby zasufladkować tym samym Lema do kategorii autorów przebrzmiałych, którzy powiedzieli już wszystko, co mogli powiedzieć nam o świecie i czytać go co najwyżej z pewnego rodzaju

nostalgią albo jako ciekawostkę. Nic bardziej mylnego.

## **Bomba megabitowa – potop naszych czasów**

Faktycznie, niektóre prognozy Lema przestały już być prorocze i stały się codziennością. W niektórych wymiarach Lem, chociaż niezwykle trafnie przewidział (wymyślił) powstanie pewnych urządzeń, nie opisał konsekwencji, jakie będą ze sobą niosły, co może pozostawiać niedosyt. O ile technologiczne rozważania zawsze stanowiły mocną stronę prozy Lema, o tyle przewidzenie, jakie będą niosły zmiany w zachowaniach ludzi czasem zawodziły. Zdecydowanie lepiej wypada w porównaniu Janusz A. Zajdel, który opisywał przemiany społeczne miast technologicznych, czy rzesze antyutopistów, których echa wizji nowych społeczeństw rozpoznajemy w naszej rzeczywistości.

Przy takim sposobie myślenia łatwo stracić z oczu to, co czyni Lema – Lemem: jego umysł, który ogarniał niezliczoną mnogość zagadnień. Nazwanie go geniuszem nie będzie miało w sobie nawet krzty przesady. W ciągu swojego długiego życia poruszył setki tematów, dotknął tysiąca spraw i czasami w gąszczu jego myśli łatwo się pogubić i przegapić to, co jest najważniejsze.

Niewykluczone, że najciekawsze dla nas dzisiaj zagadnienia w jego twórczości pojawiły się w ostatnim okresie jego życia, kiedy analizował świat nowoczesny i jego fenomeny, które na jego oczach rodziły się i przybierały coraz groźniejsze i bardziej niepokojące formy. Przede wszystkim zaś – Internet.

*Problem z aktualnością Lema jest taki, że z jego proroczymi koncepcjami zdążyliśmy się już oswoić do tego stopnia, iż nie robią one na nas już większego wrażenia*

Dlatego dzisiaj szukając najświeższej myśli, zamiast czytać *Dzienniki gwiazdowe* czy *Głos Pana*, lepiej sięgnąć po zbiór *Bomba Megabitowa*, w której lwowski

pisarz przewidział kierunek, w którym będzie zmierzała ludzkość i zagrożenia płynące z powstania Internetu, medium potężnego, groźnego i niekierowalnego.

Z wydanych w 1999 roku tekstów praktycznie każdy pozostaje niezmiennie aktualny, mimo że Lem ani Facebooka, ani YouTube'a, ani TikToka nie znał i znać nie mógł. Część z nich na aktualności wręcz zyskuje – jak zagadnienie moralności i sztucznej inteligencji (*Zastąpić rozum*), inne stanowią rodzaj ciekawostki (*Umysł jako sternik*). Jeszcze inne trafnie opisują i zarazem dają klucz do naszej rzeczywistości.

Lem przewidział to, czego jesteśmy świadkami: Internet jest wielkim molochem informacyjnym, kakofonią treści, który powoduje organiczną niemożność rozeznania się w jego meandrach. Internet, czy też dla precyzji mówiąc, zebrane w nim informacje oraz permanentne obracanie nim w dowolne formy, przybiera, by posłużyć się metaforą Lema, formę biblijnego potopu, który zalewa użytkowników. Aby się przed potopem uratować, trzeba wynaleźć arkę, która pozwoli nam na uratowanie się z morza informacji. Czym grozi brak takiej pomocy Lem przewidział jeszcze wcześniej, bo w pochodzącym z 1971 roku utworze

*Edukacja Cyfrania*, w którym opisuje to, co określilibyśmy dzisiaj mianem wojen na *fake newsy*. Otóż w wyniku wojny między dwoma stronami, jedna z nich zaczyna przeciągać systemy informacyjne wroga wszystkimi możliwymi informacjami:

Kazał mianowicie bombardować Mądro całą zawartością wszystkich sztabowych archiwów i kartotek (...). Mądro nie powstrzymało się od łapczywego rozpatrzenia tak ważnych danych, co zdawały się świadczyć o samobójczym pomieszeniu przeciwnika. Tymczasem do supertajnych informacji stopniowo dołączano rosnącą przymieszkę mniej istotnych, lecz Mądro od nawyku i ciekawości odbierało wszystko, łykając dalsze lawiny bitów. (...) Lecz ilość danych okazała się zabójcza... Jak się w ciszy zaczęła, tak w ciszy ustała ta pierwsza w dziejach bitwa informatyczna...

Brzmi znajomo? Oczywiście, bo opisuje świat, w którym żyjemy, tyle że my prowadzimy raczej wojnę z wielkimi podmiotami zarządzającymi naszym czasem i energią oraz, co najważniejsze, naszymi danymi. Wobec tysięcy cyberbodźców wtłaczanych w nasz mózg jesteśmy zupełnie pozbawieni obrony. Lem już wtedy zdawał sobie z tego sprawę i przestrzegał przed konsekwencjami, jakie niesie ze sobą Internet, że postprawda nie wyklucza istnienia prawdy, która wśród dziesiątków informacji śmieci może być ukryta. Największym problemem jest to, że technologia wyprzedza zdolności poznawcze człowieka. Wymyślił Internet, ale już nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie ochrony przed nim.

**Lekcje Lemowskie**

I najdoskonalszy profetyzm trafi w próżnię, jeżeli nie wyciągniemy ze wskazanych przez Lema procesów wniosków. Samo pokiwanie głową i pochwalenie mądrości z jaką zacny nasz rodak odczytał przy pomocy swojego intelektu, że świat zmierza ku nieuchronnej głupocie, na niewiele się zda. Trzeba czegoś więcej, czegoś namacalnego, wyciągnięcia lekcji.

Lem wzywał do zbudowania Arki, która nam pomoże skryć się przed megabitową bombą informacyjną. Czy czas na wprowadzenie do szkół przedmiotu „wychowanie do życia w sieci”? Niebędącego rzecz jasna powieleniem informatyki, lecz przedmiotem, który nauczy dzieci oddzielenia informacji prawdziwych od fałszywych, na których zyskują podstawowe umiejętności nieutonięcia w potopie. Fala Internetu wzbiera bowiem coraz wyżej i niedługo zaleje nas wszystkich, o ile nie schronimy się w Arce.

*Paweł Rzewuski*



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

